

Konfrontacja z teatrem wyobraźni

Te 10 lat od ukazania się trzeciego, a zarazem ostatniego tomu „Sławy i chwały” Jarosława Iwaszkiewicza, po czasie hurzliwej i żarzącej dyskusji, której triumfalnym podsumowaniem było wręczenie autorowi Nagrody I stopnia Ministra Kultury i Sztuki — 10 czerwca br. Teatr Telewizji wysłał z adaptacją sceniczną dzieła. Czas przygotowania wynagrodził dwie rocznice: osiemdziesiąte urodziny pisarza i trzydziestolecie PRL.

Wybór „Sławy i chwały” na serial teatralny służy uświetnieniu naszego narodowego jubileuszu, bowiem we współczesnej naszej literaturze, poza „Sławą i chwałą”, nie ma dzieła napisanego z równym rozmachem epickim, które zarazem pokazywałoby na przestrzeni półwiecza rozwój kształtowania się Polaka lat nam współczesnych. Rodowody to ciężkie i tak powikłane, jak historia naszego państwa, charaktery mieszkańców ziem między Bugiem a Odrą skomplikowane, nakreślone nicia cienką w atmosferze zadumy, refleksyjności.

Czy Teatr Telewizji sprostał przedsięwzięciu? — to pytanie nurtuje wszystkich, którzy czytali dzieło Mała, zastanawiają się, czy w ogóle w ramach teatru możliwe jest przekazanie Iwaszkiewiczowskiego nastroju epoki, wieločasnej. Filmowa ekranizacja wydawałaby się tutaj bardziej realna, chociażby z uwagi na szerszą możliwość przekaza-

nia dla przemian, jakim podlega jej bohaterowie.

Po pierwszym odcinku z uwagami na odczyn artystycznego eksperymentu, bo tak tę adaptację musimy określić. Jednak już dziś trzeba stwierdzić, iż obsada aktorska znakomicie harmonizuje z postaciami „Sławy i chwały”. To wyjątkowa, sytuacja, gdy „teatr wyobraźni”, ten, który tworzy sobie czułość w czasie lektury jest zrodzony z obrazem ekranu, sceny.

Przez kolejne trzy wieczory ponownie „zrealizowane” będziemy spotykać się ze światem Janusza, jego blaskich i czasem, w takich dniach mu było żyć. Janusza, który tuż przed: „Jak mi w Polsce za mało i za wąsko — to ujem, że ta miłośko mieszka we mnie”. Słowa, które są dla mnie nicia przewodnią „Sławy i chwały”, przypominają, że swoje miejsce w społeczeństwie musi każdy określić sam, udowodnić działaniem.

Stefan Tyszkiewicz w cygnie słowie wyczerpał do pierwszego odcinka serialu, szawskiego prozatorskiego scenariusza i reżyserkę. Lidia Zambkow, „Przemiana sławy” — występował o roli papieża, w której odwołuje i wywołuje nadzieje, iż niedługo telewizja po zakończeniu serialu skieruje po dzieło Iwaszkiewicza. Po to, by skonfrontować zwoje adaptacja w jeszcze bardziej komercyjnym nastroju. Jakiś samowola wywołanie „sam w sam” z kłódką. Wydział się, że wierszami i kłódkami literatury sławie po epoce, jak teraz, aby być przystosowanym do nocy, która zmiotła nam Teatr Telewizji.

Ale sola literatury pięknej, w tym rola teatru TV, przecież nigdy nie ograniczała się do niesienia wyłącznie przeżyć estetycznych. Jej zadaniem jest także pomóc człowiekowi myślącemu w samookreśleniu, znalezieniu swego miejsca w bogatym życiu własnego narodu, kraju.